Rok II. Wtorek, dnia 22 stycznia 1929 Nr. 9.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO 181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

Na temat zmiany ustroju.

Najdziwaczniejsze pomysły: Zachęcanie do nowego zamachu stanu. Neomonarchizm.

W stronnictwie rządowem B. B. wciąż kotłują najrozmaitsze pomysły odnośnie do reformy naszego ustroju państwowego. Zgody w tym względzie niema nawet wśród konserwatystów, wchodzących w skład obozu rządowego.

Oto pod wpływem wypadków w Jugosławji poseł B. B. p. Cat-Mackiewicz w wileńskiem »Słowie« występuje z takim pomysłem:

» — Wyjście z impasu może być tylko takie, jakie zastosował król Aleksander, zawiesić konstytucję, aby nadać państwu nową. Nie mamy króla, lecz mamy bohatera narodowego, który własnym genjuszem zdobył sobie ten autorytet i nimb heroiczny, jaki dynastje wiekami zdobywają. Marszałek Piłsudski powinien nadać Polsce nową konstytucję.

Impas polski jest wyraźny, powrót do konstytucji 17. marca niemożliwy.

Partja polityczna, oto jest właściwa sprężyna ustroju parlamentarnego. Przed majem 1926 r. funkcjonowały u nas one źle, lecz teraz zostały połamane całkowicie. Musimy zrozumieć, że właściwe sprężyny Sejmu zostały połamane.

Co je może zastąpić, gdy woli Marszałka zabraknie? Przecież nie B. B. U nas nikt sobie nie robi co do tego iluzji. B. B. jest wyrazem wiary w Marszałka, chęci pomocy Marszałkowi, lecz trzeba dobrze pamiętać i rozumieć, że B. B. nie jest zmianą wielopartyjnego systemu na system jednopartyjny, jak to się stało we Włoszech.

Zamach stanu nastąpić musi. Albo jest na świecie logika, albo jej niema. Może nigdy w polityce nic nie było tak logiczne ,jak to, że w Polsce oktorjowanie konstytucji jest koniecznością.

Monarchja może być Polsce nadana tylko zgóry. Jeśli przyjdzie, to tylko w tej jedynej formie, w której przyjść może. Nie inaczej zresztą monarchje powstawały wszędzie.

W Polsce monarchistów jest mało, w Niemczech jeszcze dziś wiele miljonów, a jednak bardziej realną wydaje mi się monarchja w Polsce, niż w Niemczech.«

Myśli ustrojowe p. Mackiewicza, posła B. B., są zatem wyraźne: jeszcze jeden zamach stanu, oktrojowanie konstytucji, najlepiej narzucenie zgóry monarchji.

Inny organ konserwatywny »Dzień Polski« krytykuje silnie próby oktrojowania konstytucji, nazywając je chęcią budowania »pochyłych wieżyc«.

O jeszcze jednym pomyśle, z którym wystąpił też konserwatywny publicysta, p. Bocheński, pisze p. Estreicher w »Czasie«:

— W naszych warunkach przyświeca mu taka forma monarchji, którą nazywa neomonarchizmem.

»Jest to — pisze on (str. 50) — system, który polega na dożywotniej dyktaturze jednego człowieka, po którym następstwo nie zostaje wyznaczone na podstawie zasady dziedziczności, ale na podstawie zasad desygnacji przez poprzednika — następcy, którego zalety najbardziej predestynują go do tego stanowiska. Przy takiem rozwiązaniu rząd byłby przedewszystkiem i tylko zależny od naczelnika państwa, co oczywiście bynajmniej nie wyklucza reprezentacji narodowej, ograniczonej w swoich prawach na podstawie zasady podziału władz.«

Tutaj już jestem najzupełniejszym sceptykiem, gdyż muszę uwzględnić okoliczności, których autor w swoim entuzjaźmie pod uwagę nie bierze: konieczność pretorjanizmu przy tym systemie rządów; brak należytej krytyki i odpowiedzialności po stronie rządzących; apatję i zniechęcenie u rządzonych; spiski i zamieszki; możliwość niestety klik przybocznych przy władzach słabych, chorych, nieudolnych i starzejących się.

Nasunęłoby się pytanie, kto i kiedy miałby ten ustrój Polsce narzucić: quis, cur, quomodo i quando? W moich oczach nie zanosi się wcale na to, aby »ktoś« taki ustrój, pełen niebezpieczeństw dla Polski, zaryzykował. A bez narzucenia go siłą, nie widzę wogóle możności wprowadzenia go u nas.

Dlatego po staremu pozostaję przy poczciwym i wypróbowanym parlamentaryźmie, oczywiście po przycięciu mu tych pazurów, jakie mu u nas specjalnie wyrosły.«

Okazuje się zatem, że w obozie zachowawczym B. B., mimo jego szczupłości, w podstawowych zagadnieniach sprawy zmiany ustroju panuje całkowita rozbieżność. Jest to naprawdę przestraszający objaw niedojrzałości i lekkomyślności politycznej. A jakże następnie ci zachowawcy B. B. mają dopiero dojść do czegoś zgodnego z lewicowcami z B. B.? Wszakże razem składa się to na widowisko napół śmieszne, a napół opłakane.

Pod batutą pana Cara.

CZY Z NAZWISKIEM ŁĄCZY SIĘ TEŻ POJĘCIE DUCHA WSCHODU.

Prezydenta Sądu Najwyższego, najwyższej instytucji niezależnej kontroli wymiaru sprawiedliwości w Polsce, b. ministra dla b. zaboru pruskiego p. Władysława Seydę, usunięto z tego stanowiska... wbrew jego woli.

Zabiegi »pewnych czynników«, by się »sam« podał do dymisji, zawiodły bowiem. Najpierw lansowano w prasie wiadomość, jakoby Wł. Seyda sam ustępował, ale nastąpiło sprostowanie tej wiadomości nieprawdziwej. Następnie minister Car w dwugodzinnej konferencji usiłował Wł. Seydę nakłonić, by się podał do dymisji, spotkał się jednakowoż z odmową. Wówczas »załatwiono się« z pierwszym prezesem Sądu Najwyższego na drodze uchwały Rady Ministrów i dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jaką minister Car podał przyczynę koniecznej zdaniem jego dymisji Wł. Seydy? Wskazał »różnicę światopoglądów«. I nawet na wyraźne zapytanie Wł. Seydy oświadczył, że nie zależy mu na poufności rozmowy.

A więc »różnica światopoglądów« jest dla rządu obecnego decydującą przy zmianie naczelnika najwyższej polskiej magistratury? Przecież rządy się zmieniają; dotychczasowy pierwszy prezes Sądu Najwyższego miał do czynienia kolejno z sześciu rządami i sześciu ministrami sprawiedliwości. Czy miał każdym razem zmieniać swój »światopogląd«? Nam się wydaje, że prezes Sądu Najwyższego jak każdy sędzia, ma się kierować wyłącznie prawem, czyli ustawami, oraz sumieniem sędziowskiem. Dla sędziego w działalności jego sędziowskiej nie mogą istnieć takie czy inne »światopoglądy«.

Na sejmowej podkomisji prawniczej minister Car złożył 12. b. m. solenne oświadczenie, że z dekretowego pełnomocnictwa przenoszenia sędziów przy reorganizacji sądownictwa »uczyni użytek rzeczowy, że t. zw. rugi polityczne nie są wcale zamierzone«, że ich »stosować nie będzie«. A dzień czy dwa dni uprzednio minister Car w dwugodzinnej rozmowie z Wł. Seydą nalegał na jego dymisję z uzasadnieniem jej konieczności »różnicą światopoglądów«. Czyż może być wymowniejszy obraz »sanacji moralnej«?

Jaki światopogląd reprezentuje p. Car.

Obawiamy się, że światopogląd ten trąci mocno duchem Wschodu, a nie sądzimy, by było to zdrowo dla naszego sądownictwa.

Obcokrajowcy w przemyśle bielskim.

NIEFORTUNNA PRÓBA OBRONY.

Z kół, zbliżonych do przemysłu bielskiego, otrzymujemy w odpowiedzi na nasz artykuł szereg uwag, których część tu podajemy, dając na nie równocześnie odpowiedź. — Autor uwag m. in. pisze:

Przemysł bielski jest przemysłem eksportowym i nie śmie pozostać w tyle za konkurencją państw ościennych i by iść z postępem czasu, z konieczności sprowadzać musi specjalistów i fachowców z zagranicy. Ciągle bowiem w technice czynione są postępy, wprowadzane są coraz doskonalsze maszyny i do obsługi tych maszyn potrzebny jest specjalista. Takich specjalistów w kraju nie posiadamy lub też jest ich zbyt mała liczba, tem więcej, że przecież ustawodawstwo paszportowe broni obywatelom polskim wyjazdu zagranicę celem zdobycia wiedzy i wzbogacenia praktyki zawodowej. Ponieważ przemysł z braku specjalistów i fachowców stanąć nie może, a ponieważ ponadto coraz to nowe gałęzie przemysłu, nie zastąpione w kraju, powstają, istnieje przeto konieczność sprowadzania ich z zagranicy. Ilość obcokrajowców, pracujących w tutejszym przemyśle, nie jest nadmierna, dbają już bowiem o to nasze władze, które każdy konkretny wypadek dokładnie badają i producent krajowy przechodzi drogę krzyżową, zanim otrzyma zezwolenie na pobyt dla zagranicznego pracownika. Przemysł angażuje specjalistę zagranicznego nie z złośliwości lub też, żeby zrobić na przekór skrajnym szowinistom, lecz tylko z nieuniknionej konieczności, przyczem połączone jest to z dużemi materjalnemi ofiarami. Pracownikowi zagranicznemu przemysł zmuszony jest płacić nieraz dwukrotnie wyższe wynagrodzenie, a to z przyczyny tej, iż, uzyskawszy na krótki okres czasu zezwolenie pobytu, zwyczajnie prowadzi dwa gospodarstwa domowe. Ponadto dosyć często zdarza się, iż robotnik zagraniczny, po uzyskaniu zezwolenia na pobyt, przychodzi z coraz to nowemi żądaniami natury ekonomicznej, wymuszając na przemysłowcu coraz większe świadczenia, których mu odmówić nie może z uwagi, iż uzyskanie zezwolenia na pobyt dla jego następcy jest trudne i uciążliwe.

Autor zajmuje się następnie bojkotem ze strony przemysłu bielskiego absolwentów Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bielsku i pisze: Dotychczas polski wydział włókienniczy ukończyło coś około 40 absolwentów. Kilkunastu z nich pełni jeszcze służbę wojskową, a 15 absolwentów znalazło zatrudnienie w bielskich firmach włókienniczych. Zatem twierdzić moż-

na śmiało, iż co najmniej 50 procent mogących objąć stanowiska, to stanowisko otrzymało w Bielsku. Otrzymali je absolwenci, pochodzący ze Śląska i z sąsiadujących powiatów Małopolski. Natomiast trudno (?) od bielskiego przemysłu żądać, by angażował absolwentów, pochodzących z Kongresówki i innych dzielnic.

Z wydziału mechanicznego absolwenci szukać muszą posad poza Bielskiem i poza Śląskiem Cieszyńskim z uwagi na okoliczność, iż liczba zakładów przemysłu metalowego jest niewielka i o ile zatrudniają techników, to tylko specjalistów z długoletnią fachową praktyką, a nie praktykantów technologów.

* * *

Wywody powyższe nie przekonują nas zupełnie. Jeśli chodzi o sprowadzanie nowych, coraz doskonalszych maszyn, to rzecz naturalna, że dla montażu ich przybywają specjaliści zagraniczni, co do stałej jednak ich obsługi uważamy, że powinny wystarczyć siły krajowe. Jakim ciężarem dla przemysłu jest pracownik zagraniczny, a tem samem dla kraju, autor nadesłanych nam uwag sam to przyznaje.

Jeśli mimoto przemysłowcy bielscy upierają się przytem, aby posługiwać się obcokrajowcami, gra tu tę rolę tylko czynnik polityczny i niechęć albo — łagodniej mówiąc — uprzedzenie do sił polskich. Dla nich najlepszą kwalifikacją jest, jeśli jest on Niemcem. Tymczasem jest to kwalifikacja dość wątpliwej wartości.

Damy przykład z G. Śląska: Do Spółki Akcyjnej Giesche należy między innemi kopalnia Kleofas. W kopalni tej zachodziły raz po raz katastrofy, które pociągały za sobą liczne ofiary ludzkie. Katastrofom tym położyli kres Amerykanie, którzy — jak wiadomo — zakupili Gieschego. Kazali oni dyrekcji i technikom kopalni Kleofas wnieść podanie o przeniesienie w stan spoczynku, grożąc w przeciwnym razie zwolnieniem. Dodać należy, że zarządzenie to dotyczyło fachowców wyłącznie Niemców. Pokazuje się stąd, fachowiec Niemiec, nie jest wcale tym ideałem, jakoby to chcieli wmówić opinji przemysłowcy bielscy.

Sprawa stosunku przemysłu bielskiego do Szkoły przemysłowej w Bielsku nie została dostatecznie wyjaśnioną w nadesłanych nam uwagach. O ile nam wiadomo, bielskie firmy włókiennicze przyjęły w roku ubiegłym kilku wychowanków szkoły przemysłowej, ale wyłącznie żydów. Przejawia się w tem także wyraźna tendencja, skierowana przeciwko angażowaniu sił polskich. Nie rozumiemy też, dlaczegoby przemysłowcy bielscy nie mieli przyjmować absolwentów szkół, pochodzących z innych dzielnic.

Faktem zaś jest, że n. p. przedsiębiorstwo Josephyego nie przyjęło dotychczas żadnego absolwenta szkoły przemysłowej, mimo, że generalnym dyrektorem tego przedsiębiorstwa jest prezes Izby przemysłowo-handlowej w Bielsku p. Weinschenk chcący uchodzić za wzór lojalnego Niemca i będący z tego powodu nawet kawalerem orderu »Polonia Restituta«. Cieszy się on też ogromnemi wpływami w Warszawie. Dobrze byłoby jednak przyjrzeć się bliżej tej lojalności, gdyż objawia się ona w ten sposób, że p. Weinschenk, jako generalny dyrektor, woli w swem przedsiębiorstwie zatrudniać drogie siły zagraniczne, zamiast posługiwać się tańszemi siłami polskiemi.

Kończąc te uwagi, powtarzamy, co już pisaliśmy, że w sprawie tej nie bez winy są odpowiednie władze, które tolerują istnienie tych nienormalnych stosunków w naszym przemyśle.

W dziesięciolecie inwazji czeskiej

NA ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

Pamięci Cezarego Hallera.

Sobota, dzień 26-go b. m., jest 10-letnią rocznicą śmierci ś. p. Cezarego Hallera, majora wojsk polskich, dowódcy odcinku północno-zachodniego naszego frontu w walkach z Czechami.

W nocy z dnia 22 na 23 stycznia 1919 r., otrzymawszy od dowództwa krakowskiego rozkaz wyruszenia przeciwko siłom czeskim, które wkroczyły niespodzianie na teren polski, śp. major Cezary Haller pościągał telefonicznie słabe załogi z Zatora i Chrzanowa i z tak nikłą siłą, liczącą zaledwie kilkuset żołnierza, zastąpił drogę najezdcy.

Opierał się nieprzyjacielowi, jak tylko mógł, dając na każdym kroku dowody rzadkiego męstwa i pociągając swych podwładnych do nadludzkich wysiłków w walce z przemożnym wrogiem. Był wszędzie, gdzie tego wymagała tylko potrzeba, aż poległ śmiercią żołnierską, ugodzony pociskiem, a potem przebodzony bagnetem czeskim na wzgórzu w pobliżu drogi, wiodącej z Małych Kończyc do Próchnej.

Ś. p. Cezary Haller był to człowiek o charakterze czystym, jak kryształ, który siłą rzeczy cieszył się u wszystkich niekłamanem uznaniem i szczerą sympatją. Energiczny a łagodny, głęboko wykształcony i niezwykle odważny, był on żarliwym patrjotą, sumiennym obywatelem i żołnierzem w całem tego słowa znaczeniu. Już jako uczeń szkoły wojskowej w Koszycach na Węgrzech podkreśla na każdym kroku wraz z bratem swym generałem Józefem Hallerem i zmarłym przedwcześnie Edmundem swoją polskość i wskutek tego bywa narażony na liczne szykany z różnych stron. To nieukrywanie swej polskości powoduje przeniesienie go jako porucznika inżynierji z Przemyśla do małej mieściny w Styrji. Występuje następnie z wojska, by zająć się gospodarstwem na wspólnym, rodzinnym folwareczku w Krakowskiem, który wkrótce doprowadza do wzorowego stanu, pracując równocześnie na niwie narodowej w licznych instytucjach społecznych i gospodarczych.

Wybrany przez ludność powiatu żywieckiego na posła do parlamentu wiedeńskiego, zabiega usilnie o potrzeby swych wyborców, występuje śmiało w obronie praw rodaków na Śląsku Cieszyńskim i wnosi na trybunie parlamentarnej w Wiedniu protest przeciwko wywłaszczaniu Polaków pod zaborem pruskim. Zabiera głos w sprawach politycznych i wydaje m. in. broszurę w wsprawie litewskiej. Upomina się energicznie i skutecznie o internowanych w Huest i Marmarosz-Sziget legjonistów II. Brygady.

Wielką wojnę spędza ś. p. Cezary Haller jako dowódca szpitali w Krakowie, a z chwilą jej zakończenia podąża pod sztandar ojczysty, by pełnić straż graniczną na zachodnim froncie, gdzie znajduje śmierć bohaterską w walce z Czechami. Osierocił żonę z dwojgiem małych dzieci, których żal i ból po utracie żywiciela łagodzi pośmiertna jego nominacja na majora i odznaczenie krzyżem »Virtuti Militari«.

Skromny, lecz tem piękniejszy krzyż pamiątkowy, stojący po lewej stronie drogi, wiodącej do Próchnej, jest dzisiaj wymownym wyrazem wdzięczności obywatelstwa Ziemi Cieszyńskiej wobec poległego. Poza tem uczcili ziomkowie pamięć przedwcześnie Zgasłego tablicą pamiątkową, wmurowaną w kaplicy Zebrzydowskiej na Wawelu.

J. J.

P. S. W sobotę, dnia 26 stycznia 1929 o godz. 10 celem uczczenia 10-letniej rocznicy śmierci ś. p. Cezara Hallera, staraniem Zarządu Śląskiej Chorągwi Hallerczyków, odprawione zostanie w Katowicach uroczyste nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. biskupa dr. Lisieckiego. — Zarząd Chorągwi zaprasza wszystkie władze, organizacje i obywatelstwo miejscowe na powyższą uroczystość.

Przeciw szkole polskiej.

Przemysłowcy bielscy, a szkoła tekstylna.

Każdemu wiadomo, że rząd nasz z powodu oszczędności budżetowych nie może wybudować tyle szkół, aby umieścić w nich wszystkie dzieci w wieku szkolnym. Wiele szkół mieści się w wynajętych, nieodpowiednich budynkach, jednak nikomu nie przyjdzie do głowy, aby zamknąć istniejące szkoły, ponieważ nie ma możności w nich pomieścić całą młodzież. Bielscy przemysłowcy jednak wpadli na ten dowcip. Ponieważ w Bielsku niema lokalu, aby pomieścić 1300 młodocianych pracowników dla wieczornej nauki, oraz ponieważ większość tej młodzi dojeżdża z prowincji, należy zamknąć dobrze prosperującą szkołę tekstylną, do której chętnie zapisało się ponad 100 tych młodocianych pracowników. Zamiast tego, by poprzeć poczynania Wydziału Oświecenia w kierunku szerzenia zawodowego kształcenia robotników, przemysłowcy starają się przekonać

Książę Michał Putiatin.

Krew i klejnoty.

Wspomnienia nadwornego jubilera.

 (11)

Klejnoty, przynoszące szczęście z nieszczęściem.

Wiem z własnego, bogatego doświadczenia, iż są klejnoty, które zdaniem ludzkiem przynoszą szczęście lub nieszczęście.

Znam broszkę, złożoną z czterech pięknych szmaragdów, oprawionych w ten sposób, iż tworzą one skrzydła orła. Szmaragdy te nosiły nazwę niezbyt pochlebną — »kamieni zazdrości«. Szmaragdy te należały do Piotra Wielkiego i były mu ongiś wydarte i zrabowane podczas podróży saniami w zimie, z Moskwy do Petersburga. O ile wiem, kamienie te były kiedyś, dawniej jeszcze, własnością pewnej księżnej tatarskiej, która odrzuciła je, przypisując im wpływ na chorobę i śmierć jej dwojga dzieci. Podniosła je i przywłaszczyła je sobie służebna księżnej, która potem sprzedała je za psie pieniądze jakiemuś paserowi w Moskwie.

Co się później stało z temi szmaragdami — nie wiadomo, dość że znalazły się one w rękach pięknej W. Księżniczki Zofji. Przyniosły jej one nieszczęście: podejrzywając męża swego o zdradę, zamordowała go podstępnie i sama później odebrała sobie życie.

Siostra Zofji przywłaszczyła sobie szmaragdy samobójczyni i sprzedała je jubilerowi. Tam dostrzegła je frejlina cesarzowej Marji Teodorówny i nabyła je dla siebie. Cieszyła się ich posiadaniem przez rok cały. Ale oto pewnej nocy wpadł znienacka do jej sypialni małżonek, do uszu którego doszła plotka, pomawiająca frejlinę o zdradę małżeńską i nie dozwolone stosunki z pewnym oficerem.

Księżna oburzyła się i gniewnie odparła zarzuty, ubliżające jej czci. Książę w napadzie niepohamowanej pasji, nie słuchając argumentów żony, dobył szpady i zadał księżnej śmiertelny cios w serce.

Po śmierci księżnej szmaragdy zmieniły właścicielkę i przeszły w ręce hrabiny Marji Cr...., jednej z najpiękniejszych kobiet w świecie arystokracji rosyjskiej. W pięć lat później mąż hrabiny oskarżył ją o utrzymywanie podejrzanych stosunków z Rasputinem i zastrzelił piękną hrabinę Marję.

Dowiedziałem się wówczas o historji, związanej z tą broszą i nabyłem ją na własność. Podczas rewolucji październikowej brosza ta, jak i wiele innych rzeczy, została zagrabiona.

Znałem jednak też kamienie, które miały sławę talizmanów, przynoszących szczęście swym posiadaczom. Cesarzowa Aleksandra posiadała skromniutki pierścionek z granatem, któremu przypisywała własności talizmanu, chroniącego przed nieszczęściem. Otrzymała go kiedyś od starej chłopki. Pokazywała mi również kiedyś cesarzowa niepozorną bransoletę indyjską z kilku małemi perełkami, która należała dawniej do babki jej, królowej Wiktorji. Przywiązywała do jej posiadania wielką wagę, albowiem królowa Wiktorja otrzymała ją od swego wiernego kamerdynera-hindusa, któremu bransoletka owa miała zawsze przynosić szczęście.

W. książę Mikołaj Mikołajewicz, który drwił sobie zawsze z przesądów i zabobonów na temat klejnotów, nosił stale przy mankietach w spinkach dwa rubiny chińskie. Zapewniał on wszystkich, że kamienie matowiały i traciły swój blask zawsze w przededniu jakiegoś niepomyślnego wydarzenia dla ich właściciela.

Napoleon posiadał słynny diament »Czarny Orzeł«, z którym się nigdy nie rozstawał. Nosił go zawsze przy sobie w pochewce, przymocowanej do gardy szpady. W bitwie pod Austerlitz cesarz nie miał przy sobie diamentu-talizmanu. Zapomniał go zebrać z namiotu adjutant cesarza.

W pewnym momencie bitwy cesarz sięgnął po diament — nie było go przy szpadzie. Rozesłał natychmiast adjutantów na poszukiwanie. I oto wkrótce wrócił jeden z nich z drogocenną pochewką skórzaną. Cesarz wyjął diament, przyjrzał mu się i pełen nadziei kierował dalej bitwą. Austerlitz zakończyło się zwycięstwem Francuzów.

Pod Waterloo Napoleon nie miał przy sobie swego talizmanu. Posłano poń do Paryża, ale, gdy posłaniec z nim wrócił, bitwa była już przegrana, a armja francuska w odwrocie. — »Czarny Orzeł« został włożony do trumny, kryjącej zwłoki cesarza Francuzów.

Opisywałem kiedyś z zachwytem zbieracza rubinów, który znajdował się ongiś w posiadaniu Karola Wielkiego. Rubin Karola Wielkiego należał do rzędu klejnotów korony rosyjskiej, był to najpiękniejszy z rubinów, jaki zdarzyło mi się widzieć kiedykolwiek. Należał on kolejno do jednego z dożów weneckich, dwóch królów francuskich i króla angielskiego. Dzisiaj znajduje się w posiadaniu jednego z miljarderów nowojorskich.

Król Edward VII. odznaczał się smakiem i gustem w wyborze drogocennych kamieni, aczkolwiek nosił ich mało na sobie. Miał on kiedyś wpiętą w krawat szpilkę z perłą — prezent carowej. Czasem nosił spinki szmaragdowe w mankietach i przy gorsie. (C. d. n.)

miarodajne czynniki, że istnienie wieczorowej szkoły tekstylnej jest nieszczęściem dla robotnika i należy ją skasować. Sądzimy, że rozumowanie bielskich przemysłowców jest zbyt naiwne i nie znajdzie posłuchu, przeciwnie, spodziewamy się pewnego nacisku na nich, aby zechcieli ściśle wykonywać obowiązujące ustawy. K. M.

KRONIKA CIESZYŃSKA.

— **Poranek kolend.** Miłą sensacją dla niezbyt zresztą licznie zebranej publiczności był niedzielny poranek w sali hotelu »pod Jeleniem«, urządzony przez seminarjum nauczycielskie żeńskie i Polskie Towarzystwo Śpiewackie ze współudziałem orkiestry wojskowej 4. p. s. p. Koncert, doskonale przygotowany, powiódł się znakomicie, wywołując po każdym punkcie programu rzęsiste oklaski. Szczególnie podobał się występ chóru męskiego pod batutą prof. Bergera. Niemniej udatne były występy chóru mieszanego i żeńskiego, dyrygowane przez prof. Hadynę. W chórze żeńskim zwróciły na siebie uwagę solistki p. Wolfówna (sopran) i p. Góralikówna (alt). Umiejętne dobranie kolend i artystyczne ich wykonanie złożyły się na całość programu pod każdym względem doskonałą.

— **Walne Zgromadzenie Zw. Of. Rez.** W dniu wczorajszym odbyło się doroczne Walne zgromadzenie Koła cieszyńskiego Związku Oficerów Rezerwy W. P. Zgromadzenie zagaił prezes Koła, inż. Krudysz na przewodniczącego powołano p. sędziego Arcta. Sprawozdanie z całorocznej działalności wykazuje stały i pomyślny rozwój Koła. Prezesem Koła wybrano, w uznaniu zasług, ponownie (po raz trzeci!) kpt. rez. inż. Krudysza.

— **Udział cieszyńskich narciarzy w zawodach na Baraniej.** W zawodach narciarskich, które się odbyły 19. i 20. b. m. na Baraniej, brało udział 3-ch zawodników Sekcji narciarskiej »Watra«. W biegu pań zdobyła w II. kl. drugą nagrodę p. Irena Gallówna, przebiegając trudną trasę 8 km. w ciężkich warunkach śnieżnych w czasie 1 godz. 3 min. 52 sek. Poraz pierwszy startował w skokach p. Jan Adamczyk, osiągając skok 21 m. długi.

— **Ś. p. Marja Herrmannowa,** żona p. dyr. Herrmanna, kierownika drukarni p. Pawła Mitręgi w Cieszynie, zmarła po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w dniu 18. b. m., przeżywszy lat 48. N. o. w p.!

Pogrzeb ś. p. Zmarłej odbył się w niedzielę, dnia 20. b. m.

— **»Jej tancerz«.** W niedzielę, dnia 27. b. m. odbędzie się w teatrze w Cieszynie przedstawienie komedji francuskiej p. t. »Jej tancerz«. Będzie to przegląd mód. Piękne toalety pań, jakoteż i męskie mody reprezentowane będą ze sceny. — Bilety do nabycia w »Kresach«.

— **Koło T. N. S. W. Cieszyn-Orłowa.** W sobotę, 19. I. odbyło się Walne Zebranie Członków T. N. S. W. Cieszyn-Orłowa przy licznym udziale członków cieszyńskich i kolegów z Orłowej. Po referatach pp. Przybosia oraz p. dyr. Popiołka wygłosił sprawozdanie roczne prof. Bogocz, w którem skonstatował pracę członków Koła na różnych polach. Na wniosek kom. rew. udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wybrano nowy, w składzie prawie niezmienionem.

Prezes: prof. Bogocz, wicep.: dyr. Feliks z Orłowej, skarbnik: prof. Grudniewicz, sekretarz prof. Palider. — Członkowie zarządu: prof. Jasek, Anders, dyr. Galicz, Bocek.

W najbliższym czasie, bo 10. II. odbędzie się Walne Zebranie okręgu Śląskiego TNSW.

— **Walne Zgromadzenie »Patronatu«.** W dniu 25. b. m. o godz. 4-tej po poł. odbędzie się w sali rozpraw karnych Sądu okręgowego (pokój nr. 94) Walne Zgromadzenie członków cieszyńskiego Oddziału »Patronatu nad więźniami«.

— **Nieścisła wiadomość.** W ostatnim numerze naszego pisma donosiliśmy o śmierci p. Harbicha, ostatniego austr. prezesa Sądu okręg. w Cieszynie. Wiadomość okazała się nieprawdziwą, bo p. Harbich zmarł dopiero w poniedziałek, dnia 21. b. m. — Wiadomość zaczerpnęlismy z »Ostschlesische Post«.

— **Pożar w Pogwizdowie.** Dnia 16. b. m. o godz. 18-tej wybuchł pożar w stodole, zbudowanej częściowo z cegły i desek, pokrytej dachówką, własności chałupnika Andrzeja Sojki w Hażlachu l. d. 117, który zniszczył doszczętnie całą stodołę wraz z znajdującą się tam paszą dla bydła oraz drobnemi sprzętami rolniczemi. Szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi 7000 zł. Spalona stodoła była ubezpieczona na 2000 zł w Towarzystwie Ubezpieczeń »Orzeł« w Krakowie. W akcji ratunkowej brało udział 7 strażaków gminy Hażlach bez sikawki, miejscowa ludność i 1 funkcj. z posterunku Pogwizdów. Życie ludzkie i cudza własność nie były przez pożar na niebezpieczeństwo narażone. Ze sposobu powstania pożaru należy wnioskować, że ogień został podłożony ręką zbrodniczą.

— **Napad rabunkowy.** Dnia 14. b. m. około godz. 8. wieczorem, kiedy niejaki Jan P l i n t a z Kostkowic wracał w stanie podpitym z Cieszyna do domu, został napadnięty na drodze wojewódzkiej w Bobrku w pobliżu gospody »pod Gruszką« przez nieznanego mężczyznę, który szedł z nim razem od miasta i który pobił go jakiemś narzędziem po głowie, powalił na ziemię i wyrwał mu przemocą z kieszeni notatnik z zawartością 10 zł gotówki.

— **Goleszów.** (I d y l l a w i o s k o w a.) Z kół myśliwskich piszą nam:

Tak ślicznie i romantycznie położona wśród lasów miejscowość, obfitująca w dość liczną zwierzynę, kusi niejednego miłośnika polowania. I tak uległ tym szatańskim podszeptom niejaki p. W., który, korzystając ze swego wysokiego stanowiska, jako kierownik kamieniołomów cementowni, spróbował zapolować sobie rzekomo tylko na te szkodniki, dzikie króliki. Nie byłoby nic na rzeczy, gdyby nie złośliwość p. leśniczego, który nieco inaczej zapatrywał się na ten dobry uczynek tępienia szkodników i sprawę oddał posterunkowi P. P. w Goleszowie. Od tego czasu nic w tej sprawie nie słyszymy. Czyby poszła ona w zapomnienie?

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA.

— **Szkolnictwo polskie w Bielsku.** Przyglądając się bliżej polskiemu szkolnictwu powszechnemu w Bielsku, zauważamy wprost nadspodziewany jego rozrost, zwłaszcza w ostatnich latach, dzięki coraz to liczniejszemu przypływowi dziatwy polskiej.

Wszystkie klasy wydziałowe męskie i duże klasy wydz. żeńskie posiadają od trzech lat t. zw. paralelki, t. j. klasy równorzędne i dlatego byłoby na czasie wziąć pod uwagę ustalenie tych paralelek — pozyskanie odpowiednich a stałych sił nauczycielskich, jak również sprawę stałego pomieszczenia, urządzenia i wyposażenia wewnętrznego klas.

Coraz to dobitniej akcentuje się w Polsce pogląd, że ucząca się młodzież należy skierowywać do zawodów praktycznych i pogląd ten w Bielsku i jego okolicy, skąd tłumnie garnie się młodzież, szczególny znalazł oddźwięk. Niemal 90 proc. dziatwy męskiej, ukończywszy szkołę wydział., szuka przyszłości w rzemiośle i przemyśle. Istniejąca tutaj przy państw. szkole przemysłowej »Szkoła mistrzów« stwarza dla dziatwy, która zdobyła w szkole wydział. dobrze dostosowaną i pewną basis naukową, ponętne na przyszłość horoskopy. Reszta dziatwy, kończącej szkołę wydział., to bardzo podatny materjał do szkoły przemysłowej, handlowej i t. p. zakładów średnich zawodowych.

Ale i tutejsze klasy powszechne (poza szkołą wydział.) w ostatnich latach nadzwyczaj intensywnie się rozwijają, tak, że nietylko wszystkie klasy męskie i żeńskie są pełne, ale już tego roku trzeba było podzielić klasę pierwszą męską na dwa oddziały; na przyszły rok szkolny przyjdzie kolej na podział klasy drugiej, trzeciej, a kto wie, czy i nie czwartej.

Zaznaczamy, że nie liczymy się tutaj jeszcze z dziatwą pochodzenia polskiego, która dotąd stanowi ok. 50 proc. kontyngentu miejskich szkół niemieckich (ktoby w to ostatnie twierdzenie wątpił, niech się zwróci po bliższe informacje np. do p. St. Palucha przy ul. Batorego, p. Wasilewskiego, parkieciarza przy ul. Piłsudskiego, do p. Leśniowskiego, przygodnego handlarza przy ul. Krasińskiego i wielu, wielu podobnych). Pocieszamy się tymczasem nadzieją, że ten niepomiernie smutny, dla społeczeństwa polskiego przykry objaw niebawem zniknie, bo raz przecież musi zdrowy rozsądek zawitać w umysły ludzi, którzy dotąd dla wydatnych, lecz przecież chwilowych tylko pomocy i korzyści materjalnych ze strony tych, którym na utrzymaniu szkół niemieckich w Bielsku zależy i środków ku temu nie szczędzą — rozmyślnie przyczyniają do deprawacji własnych dzieci i stoją na przeszkodzie zgotowania im dobrej w kraju przyszłości. Na pomieszczenie obu szkół polskich stoi dotąd do dyspozycji parter wielkiego miejsk. budynku szk. przy ul. Strzelniczej z 11 salami w szkole męskiej, a 9 salami w szkole żeńskiej, prócz wspólnej sali rysunkowej, sali do robót ręcznych i sali fizykalnej-doświadczalnej. Dla jednej klasy polskiej męskiej zabrakło już tego roku pomieszczenia w głównym gmachu i dlatego musi ta klasa korzystać z gościnności w budynku szkoły niemieckiej przy ul. Staszica, rzecz nieco niewygodna i ze względów na dozór pedag. mniej korzystna.

Biorąc więc z konieczności pod uwagę dotychczasowy rozwój szkoły polskiej, widzimy, że zabraknie w przyszłym roku szkol. pomieszczenia dla dwóch, może trzech klas.

Słyszy się, że tutejsze decydujące czynniki wzięły już pod uwagę potrzebę dostarczenia więcej klas na pomieszczenie szkół polskich i zamierzają zaradzić tejże potrzebie przez dobudowę skrzydła przy głównym gmachu szkol. miejskim. — Zamiar ten, czy postanowienie, zupełnie na czasie, lecz zważywszy sprawę bliżej, dochodzi się do wniosku, że jeżeli już nowa budowa jest przewidziana, to może lepiej, praktyczniej byłoby wziąć się do budowy nowej, samodzielnej drugiej szkoły polskiej w innej stronie (południowej) rozciągłego miasta.

— **Sprostowanie.** W jednym z ostatnich numerów naszego pisma djablik drukarski zniekształcił zupełnie treść notatki o wieczorowej szkole tekstylnej w Bielsku. Powiedziano w tej notatce, że Wydział Oświecenia skasował szkołę, przeciwnie Wydział Oświecenia w tym roku kreował tę szkołę i cieszy się ona frekwencją, przemysłowcy zaś żądają jej skasowania.

— **Zmiany w polskim klubie radzieckim w Bielsku.** W polskim klubie radzieckim nastąpiła znowu zmiana personalna. Dotychczasowy przewodniczący tego klub radca ks. prof. Milik z powodu wielce absorbujących go funkcji wizytatora nauki religji, złożył mandat radzieckí. Na miejsce jego wstąpił p. Pobożny Jan, urzędnik kolejowy w Bielsku.

— **Opieszałość wyborców w Białej.** W odbywających się w Białej wyborach do Rady gminnej daje się zauważyć ogromnie nikły udział wyborców. Przez cały ubiegły tydzień odbywało się z podziałem na grupy alfabetyczne głosowanie IV. kurji. Na blisko 9 tysięcy uprawnionych do głosowania z tej kurji wyborców oddanych zostało w ciągu całego tygodnia niespełna 1000 głosów.

KRONIKA ŻYWIECKA.

— **Dziwna ospałość.** W dniu 7. b. m. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi woźnica tut. folwarku, który pod przygniatającemi go saniami wyzionął ducha. Do 16. b. m. nie był jeszcze pochowany, ponieważ Sąd Okręgowy w Wadowicach nie raczył dać na to zezwolenia.

— **Ohydne morderstwo.** W Zabłociu brat zamordował brata, w oczach matki, przebijając mu pierś dobrze wyostrzonym pilnikiem. Prawdopodobnie dramat rozegrał się na tle pieniężnem.

— **Co słychać z zasiłkiem dla rezerwistów.** Liczne narzekania rezerwistów, którzy odbyli zeszłego roku ćwiczenia, zmuszają nas do zapytania władz kompetentnych, kiedy nareszcie zostanie wypłacony zasiłek rezerwistom. Sądzimy, że skoro ministerjum uchwaliło wypłacać zasiłek za czas ćwiczeń, to i musiało chyba wyasygnować na ten cel potrzebne fundusze.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żurawia 42. Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

Prowincja!

WYJAZD DO WARSZAWY ZBYTECZNY!

Załatwiamy wszelkie zlecenia w sądach, urzędach państwowych i komunalnych, instytucjach finansowych i wszystkich innych.

Interwencje, zastępstwa, porady, informacje we wszelkich sprawach. Windykacje weksli i należności. Wywiady.

BIURO »POMOC PRAWNO-HANDLOWA«,

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 28.

Prosimy załączać znaczki pocztowe na odpowiedź. — Korespondenci w całej Polsce poszukiwani.

Zakład fotograficzny

znajdujący się od 27 lat w pełnym ruchu, natychmiast do sprzedania. — Wiadomości udziela **Otton Schwittay, Rybnik, Górny Śląsk.**

„Wieniec-Pszczółka“

Najstarsze pismo ludowe w Małopolsce założone przez ś. p. Stanisława Stojałowskiego. 52-gi rok wydawnictwa. — Prenumerata kwartalna 2 złote. Adres: Kraków, Rynek Główny Nr. 6. Żądajcie bezpłatnych numerów okazowych!!

Pierwszorzędna

Restauracja i Kawiarnia

Flanka w Bielsku

Kuchnia obywatelska, wyśmienite obiady i kolacje. — Usługa rzetelna. — Codziennie koncert.

LEON TESSER W BIAŁEJ

Pierwszorzędna Kawiarnia i Restauracja.

Znakomita kuchnia polska wydaje obiady i kolacje po cenach umiarkowanych.

WYBOROWE LIKIERY I PIWO.

Oryginalne zagraniczne WINA.

Dla przyjezdnych i zebrań towarzyskich osobne gabinety.

Głuchota uleczalna.

Fenomenalny wynalazek »EUFONJA«, zademonstroawny specjalistom. Sami się wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. Liczne podziękowania. — Pouczającą broszurę na żądanie wysyła bezpłatnie **Eufonja, Liszki koło Krakowa.**

Dr. Adam Pozowski

Adwokat

Kraków, ulica Lubicz 2.

Chłopców do praktyki

przyjmuje Warsztat ślusarsko - mechaniczny **Ferd. Paszek, Cieszyn,** ul. Ks. Świeżego.

Ostrzeżenie.

Jan Gembala, handlarz węgla w Cieszynie, ul. Gabryela, ostrzega, że za pobrane towary, pożyczki i wszystkie inne sprawy swego syna Franciszka nie odpowiada i nic płacić nie będzie.

Kancelarja

Adwokata Krystka

(Jedynego polskiego adwokata w Bielsku)

mieści się:

Bielsko — ul. Kolejowa 2, II. p.

Architekt i Budowniczy

KAROL GAMROT

(zaprzysiężony rzeczoznawca budowlany)

projektuje i wykonuje solidnie i na przystępnych warunkach wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Bielsko, ul. Młyńska Nr. 3. — Tel. 612-VI.

Proszę o odwiedzenie mego składu **obuwia** w celu przekonania się, że wykonuję obuwie męskie, damskie i dziecięce po cenach najniższych.

J. Miodoński Biała, Rynek 6.

UWAGA: Na raty! Wykonuję również reperacje! Wyrabiam obuwie ortopedyczne.

„SOLALI“

Tutki i bibułki na papierosy

„Carbon - Paper“ do przebijania na maszynie do pisania

„Indigo - Paper“ do przebijania pisma ołówkowego

Papier toaletowy w paczkach i rolkach

Papiery woskowe — Serwetki — Szpagaty — Kopiały

„SOLALI“, przemysł papierowy, Sp. z ogr. odp. w Żywcu.

Goleszowska

FABRYKA PORTLAND-CEMENTU S. A.

Śląsk Cieszyński w Goleszowie Śląsk Cieszyński

poleca swój cement najlepszej a przewyższającej znacznie normy jakości. — Roczna produkcja: cementu 12 do 15.000 wagonów po 10 t., wapna 1.000 wagonów po 10 t.

SPECJALNOŚĆ:

Cement na płyty i do wyrobu sztucznego kamienia

NAJLEPSZE REFERENCJE.

Najlepsza ochrona przeciw przeziębieniu!

Piecyki elektryczne, świecące, na 110 i 220 Volt, nadeszły. Żądajcie bezpłatnego zademonstrowania w sklepie sprzedaży

Elektrowni BIELSKO-BIAŁA w Bielsku

ulica Batorego 13a

Telefon 1278 i 1696. **Otwarty od g. 8—12 i od g. 1—6.**

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze«. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański w Cieszynie. — Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.